

Walczymy dla Julii. Ona chce żyć

data aktualizacji: 2019.09.13 autor: Włodzimierz Szczepański



Najtrudniejszy moment w chorobie? - To były włosy. Nie kroplówki, czy chemia. Najgorzej gdy zaczęły wypadać. Jak każda dziewczyna, jestem do swojego wyglądu bardzo przywiązana. To było straszne przeżycie - opowiada.

Julia Bodych krok w dorosłość świętowała w czerwcu. Miesiąc później leżała na stole operacyjnym. Rodzina prosi o pomoc, walczą już nie tylko o jej życie.

Napisała: - Od poniedziałku leżę na kolejnej chemii, czuję się w miarę znośnie. Jeśli wyniki na to pozwolą, wrócę na weekend do domu (mam nadzieję, że obędzie się bez żadnych skutków ubocznych). Pomimo wszystkiego uśmiech nie znika oczywiście z mojej buzi i nie mam zamiaru odpuszczać!

Julia jest w klasie maturalnej. Jest uczennicą renomowanego skierniewickiego Klasyka. Choroba zaczęła się niewinnie. Od bólu brzucha.

- 1 lipca zaprowadziłam córkę do ginekologa - opowiada jej mama, Krystyna. Lekarka natychmiast skierowała nastolatkę do szpitala.

- Kazała zostawić wszystko - wakacje, szkołę, plany, zdjęć aparat ortodontyczny i drugiego dnia stawić się w szpitalu. Wykonano markery nowotworowe. Wyniki wyszły ogromne - relacjonuje mama. Okazało się, że nastolatka ma nowotwór jajnika. Złośliwy. Kilka dni później leżała na stole operacyjnym. Prawie trzy godziny i ponad 28 szwów.

- Panicznie bałam się operacji. Zastanawiałam się, czy się wybudzę. Myślałam, że po usunięciu będzie spokój. Tymczasem nie - opowiada Julka. Guz miał 20 centymetrów średnicy.

- Po pierwszej chemii były straszne komplikacje. Spalili jej przełyk i włosy - opowiada matka. Wtrąca się ojciec Julki, który dodaje, że wszystkie leki, które kupują, są tylko na pełną odpłatność.

- I jest problem z ich dostępnością. Jeździłem do Sochaczewa, a tam wysłali mnie do Kutna - opowiada pan Marian.

Pani Krystyna z rozgoryczeniem mówi: - Dziecko, które dostałam po chemii ciągle wymiotowało. Potrzebowało leku. Mąż jeździł do aptek i szukał leków przeciwwymiotnych. Nie było.

Już przy operacji lekarze ostrzegali, że może zachodzić konieczność usunięcia „wszystkiego”. Rodzina szuka innych możliwości leczenia. Porażają też koszty leków. Julia zakwalifikowała się na konsultację w Niemczech do profesora, który zajmuje się tego typu nowotworami. Wysłali próbki, bo niemieccy lekarze chcą zrobić badania po swojemu.

- Mamy pierwszy termin. Na wizytę potrzebujemy 1,5 tysiąca euro. Niestety, tego typu specjalisty nie ma w Polsce. Musimy prosić państwa i wszystkich o pomoc - mówi matka. Dziewczyna bardzo boi się olejnej chemii.

- Kto tego nie przeżył nie zrozumie, co to jest strach - pani Krystyna przełyka łzy. Julka nie tylko chce żyć, ale pragnie też mieć dzieci.

- Może dla innego człowieka może wydawać się to mało ważne, ale dla mnie, moich wartości tak - w jednej chwili poważnieje.

Julia dziękuje darczyńcom i prosi o dalsze wsparcie. Wpłaty można dokonywać na konto fundacji "Z miłości do Dziecka"

58 1600 1462 1837 3199 4000 0001

Tytuł: Julia Bodych

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/33233-walczymy-dla-julii-ona-chce-zyc>